

P r o t o k ó ł.

21 15/24

Dnia 10 czerwca 1949 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie, dr Wincenty Jarosiński, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.XI.1945 r.(Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293), przesłuchał w trybie art.20 przep.wprow.k.p.k.w związku z art.254,107,115 k.p.k. w charakterze świadka niżej wymienionego, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, zeznał co następuje:

Nazywam się Edward Noszka, ur.14.4.1910  
w Krakowie, rel.rzym.-kat.,narodowości  
i przynal.państw.polskiej, mistrz ślusarski, zam. w Krakowie,ul.Retoryka 5.-

W okresie okupacji niemieckiej mieszkalem ux zbiegu ulic Ks.Józefa i Kamedulskiej w Krakowie. Obok mego domu przewozili Niemcy osoby przeznaczone na rozstrzelanie w miejscu zwanym "Glinikiem".Miejsce to oddalone było od mego domu 400-500 metrów.Było ono położone na uboczu, we wrębie po wykopanej glinie i z drogi niewidoczne. Już w listopadzie 1939 r. o godzinie 7 rano zajechało auto ciężarowe kryte i z niego wysiadło kilku uzbrojonych mundurowych policjantów niemieckich.Poznałem ich po uniformach. Poczęli dobijać się do bramy mego domu od strony ulicy Kamedulskiej. Gdy otwarłem, w języku niemieckim, którym biegle nie władam, zażądali, bym im coś dał. Czego chcieli, nie wiem. Wobec tego, że nie rozumiałem żądania, sami poczęli w zabudowaniach szukać, a wreszcie wyciągli belkę, przecięli ją na dwie części, zaostrzyli dołem, by łatwiej było ją wbić do ziemi, zabrali ze sobą i udali się w kierunku Glinika. Po pewnym czasie przyprowadzili do mnie grupę składającą się z 10 do 12 Żydów, umieścili ją na podwórzu, a sami poczęli z auta wyprowadzać nieznanych mi mężczyzn. Liczyłem, ilu było tych mężczyzn.W pierwszym aucie było ich 12-tu.Gdy to odjechało, zajechało

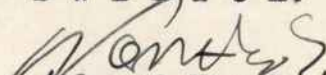
następne, a wreszcie trzecie, i z każdego z nich wyprowadzono znowu po 12-tu mężczyzn. Mężczyzn odprowadzono w kierunku Glinika pojedynczo, a byli oni nie pokuci. Ja obserwowałem to przez ogrodzenie, stojąc na drabinie. Po odprowadzeniu każdego więźnia do Glinika, słyszałem salwę strzałów. Następnie obserwowałem, jak eskorta wracała i zabierała więźnia drugiego. W międzyczasie od sprowadzonych na podwórzu Żydów dowiedziałem się, że ich przywieziono na Glinik już koło godziny 4 rano i polecono im kopać dwa doły. Po wyprowadzeniu wszystkich 36 mężczyzn, Żydów zabrano z powrotem na Glinik i, jak się już potem od nich dowiedziałem, polecono im zakopać zwłoki rozstrzelanych. Zwłoki te już uprzednio widocznie sami policjanci do dołów wrzucili i lekko przysypali ziemią. Żydzi opowiadali mi również, że słupy, które ode mnie zabrano, wbito na Gliniku w ziemię i do nich przywiązywano skazańców, których następnie rozstrzeliwano. Egzekucję ukończono około godziny 11-tej. Na drugi dzień zauważyłem kręcącą się koło mego domu jakąś niewiastę. Obecnie przypominam sobie, że nie było to na drugi dzień, a w kilka dni później. Z rozmowy z nią dowiedziałem się, że w powiecie miechowskim nieznani sprawcy zastrzelili trzech Niemców. W odwecie za ten czyn władze niemieckie aresztowały 36 mężczyzn, którzy mieli być gdzieś w pobliżu mego domu rozstrzelani. Również w kilka dni po egzekucji spotkałem jednego ze swoich znajomych (nazwiska obecnie nie przypominam sobie), który miał znajomość z klucznikiem więzienia św. Michała. Ten znajomy opowiadał mi, że z rozmowy z owym klucznikiem dowiedział się, iż niedawno toczyła się rozprawa przeciwko 36 Polakom z Miechowskiego o rzekome zabójstwo trzech Niemców i że wszyscy oni zostali skazani na ~~na~~ śmierć, a następnie gdzieś na Przegorzałach rozstrzelani. Te fakty kazały mi przypuszczać, że grupa 36 rozstrzelanych pochodziła z powiatu miechowskiego. Jeszcze w przeddzień egzekucji zaobserwowałem, jak przed dom mój zajechało auto osobowe, z którego wysiadł oficer Niemiec i poszedł w kierunku Glinika. Przypuszczam, że celem jego przyjazdu było obranie odpowiedniego miejsca dla wykonania egzekucji. Egzekucje na

*Ben 3*

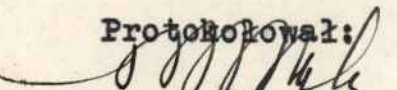
Gliniku wykonywane było przez cały okres trwania okupacji niemieckiej, tj. aż do r. 1944. Grupy skazańców były różne. Było ich po kilku, a nawet przywożono ich pojedynczo. Jak słyszałem, ale tego osobiście nie widziałem, rozstrzeliwano tam nie tylko mężczyzn ale i kobiety. Początkowo przy egzekucjach asystował ksiądz, później tego zaniechano. Skazańców przywożono autami krytymi bądź też zwykłymi wozami, zaprzężonymi w konie, ale zawsze pod silną eskortą, najpierw policji mundurowej, później w mundurach kluczników więziennych. Z tego wnioskuję, że wszyscy straceńcy byli przywożeni z więzień. Jak chodziły słuchy, większość ich przywożono z więzienia św. Michała w Krakowie. Egzekucje wykonywano zawsze przez rozstrzelanie, ale przebiegu ich naocznie stwierdzić nie było można. Nazwisk rozstrzelanych zarówno ja jak i okoliczni mieszkańcy nie znamy. Nie znam również nazwisk tych, którzy egzekucje wykonywali. Na podstawie własnych obserwacji i przypuszczeń, liczbę rozstrzelanych na Gliniku obliczam na około 300 osób. Zdarzały się również próby ucieczki skazanych, ale te, za wyjątkiem jednego wypadku, zawsze kończyły się niepowodzeniem. Uciekających bowiem w czasie ucieczki poraniono, schwytano, a następnie na Gliniku rozstrzelano.-----

Odczytano. Na tym protokół przesłuchania zakończono.-----

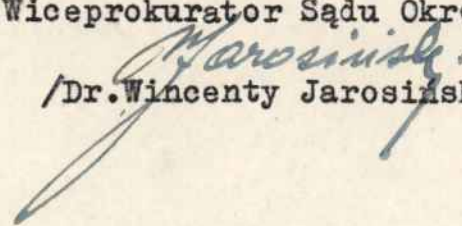
Ś w i a d e k:

  
/Edward Noszka/

Protokolował:

  
/Stanisław Malec/  
sekretarz

Wiceprokurator Sądu Okręgowego:

  
/Dr. Wincenty Jarosiński/